Rok V. Nr. 197. Sosnowiec, sobota 2 sierpnia 1930 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

URLOP MIN. KWIATKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 1. 8. PAT. Minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski rozpoczyna jutro parotygodniowy urlop wypoczynkowy, który spędzi nad polskiem morzem. Nieobecnego ministra zastępować będzie podsekretarz stanu p. Korzuchowski.

DZIEŃ 1 SIERPNIA MINĄŁ W STOLICY SPOKOJNIE.

WARSZAWA, 1. 8. (wł.) Zapowiadane na dziś demonstracje komunistów, w związku z propagowaną przez sowietów dniem pokoju, nie odbyły się. Posterunki policji obstawiły wszystkie urz. pośredn. pracy i wogóle miejsca, gdzie zachodziła obawa demonstracyj komunistycznych. Nigdzie pokój nie został zakłócony.

W OBRONIE ROLNICTWA.
Akcja dyplomatyczna rządu polskiego go wśród państw rolniczych.

WARSZAWA, 1. 8. Akcja rządu polskiego w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji 7 państw rolniczych celem uzgodnienia polityki eksportu płodów rolniczych, usunięcia zbytecznej konkurencji, deprecjonującej wartość produkcji rolnej jak widać z dotychczasowych wyników natrafiła na podatny grunt.

Wbrew alarmom prasy niemieckiej ostrzegającej przed inicjatywą rządu polskiego rzekomo wróconej przeciw państwom przemysłowym i Małej Entencie prawie wszystkie zainteresowane państwa zgłosiły swój udział w konferencji, która — jak to donosiliśmy — zbierze się w Warszawie w końcu b. r.

KONGRES POKOJU
w Genewie.

WARSZAWA, 1. 8. (wł.) Polskie organizacje społeczne, współpracujące z ligą narodów, zaproszone zostały na międzynarodowy kongres w Genewie, zwołany na dzień 7 — 9 września przez międzynarodowe biuro pokoju.

Najważniejszym punktem obrad będzie projekt Brianda o Paneuropie.

BURZA GRADOWA
w Wilnie.

WILNO, 1. 8. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych nad miastem przeszła niezwykłej siły burza połączona z gradem i ulewnym deszczem. Wskutek uderzeń piorunu zostało poranionych kilka osób, które w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Ulewny deszcz w wielu ogrodach zniszczył zupełnie warzywa, wyrządzając znaczne szkody. W mieście zostały zalane piwnice i suteryny.

STEROWIEC ANGIELSKI PRZYBYŁ DO KANADY.

NEW - JORK, 1.8. (wł.) Sterowiec angielski R. 100, mimo ciężkich uszkodzeń, odniesionych podczas burzy ukazał się dziś o godz. 8-ej rano nad lotniskiem św. Hubertа w Montrealu.

Lotnisko oświetlone było reflektorami. Olbrzymie tłumy publiczności entuzjastycznie powitały lotnika.

POCHMURNO.

Dziś w dalszym ciągu pochmurno. Dość ciepło.

3 milj. 230 tys. zł. dla bezrobotnych

WARSZAWA, 1. 8. (wł.) Ministerjum pracy, mając na uwadze ciężką sytuację bezrobotnych, przeznacza na fundusz zapomogowy w sierpniu 3 milj. 230 tys. zł., czyli więcej, niż w miesiącach poprzednich.

Niezależnie od tego ministerjum pracy przeznaczyło dla innych instytucyj opiekuńczych (dla inwalidów, powstańców i t. d.) 1 milj. 360 tys. złotych.

Obrady klubów włościańskich
nie dały żadnych wyników.

WARSZAWA, 1. 8. (wł.) Dziś obradowały w sejmie prezydja klubów włościańskich, w sprawie fuzji wszystkich tych stronnictw.

Obrady dzisiejsze, jak i poprzednie nie przyniosły żadnych pozytywnych wyników.

Na sierpień zapowiedziane było wniesienie petycji do p. prezydenta Rzplitej, w sprawie zwołania nadzwyczajnych posiedzeń sejmu i senatu. Tymczasem, dziś w sejmie wogóle o tem nie mówiono. Najprawdopodobniej sprawa ta stanie się aktualną przy następnej wyplacie djet poselskich, gdy znów zjadą się posłowie do Warszawy.

Sprawcy krwawych zajść pod Opaleniem
oddani będą pod sąd.

WARSZAWA, 1.8. (wł.) Zgodnie z wytycznemi, ustalonemi na konferencji przedstawicieli spraw zagranicznych Polski i Rzeszy, postanowiono sprawców prowokacji pod Opaleniem i Prostkami przekazać sądom.

Ze strony polskiej sąd powiatowy w Gniewnie rozpatrzy sprawę winnych, a po przeprowadzeniu kroków sądowych, oficjalne zawiadomienie prześle urzędowi spraw zagranicznych Rzeszy.

Dwudniowy pożar miasta Czang-Szo.
Zgliszcza i trupy znaczą drogę armji rewolucyjnej.

LONDYN, 1. 8. (wł.) Przybyli do Hankou uciekinierzy opowiadają, że zajęcie miasta Czang - Szo przez komunistów nastąpiło w niedzielę nieoczekiwanie.

Uciekinierzy, znajdując się już na kanonierkach zauważyli olbrzymi pożar, który w ciągu dwuch dni zmienił całe miasto w zgliszcza.

Powstanie komunistyczne przeniosło się również do prowincyj Hunan i Hupech.

Wojska komunistyczne zaopatrzone są w zdobycze najnowszej techniki, a więc w samoloty, armaty najnowszego typu, karabiny maszynowe i t. d.

Linje kolejowe do Hankou zostały uszkodzone.

Po wszystkich miastach kręcą się emisarjusze Z. S. R. R., którzy prowadzą dalszą propagandę.

Komuniści niemieccy obejmują kierownictwo
sowieckiej misji handlowej w Ameryce.

NOWY JORK, 1.8. W sowieckiej misji handlowej w Ameryce zanosi się na wielki skandal.

Przewodniczący misji Bogdanow, który przed komisją parlamentarną dla zwalczania komunizmu groził zerwaniem stosunków handlowych, oraz czterech innych wyższych urzędników misji otrzymało wezwanie do natychmiastowego wyjazdu do Moskwy.

Zostaną oni wszyscy złożeni z urzędu, a miejsca ich mają zająć wybitni członkowie komunistyczni partji Niemiec.

Jest to zdaje się pierwszy wypadek, by komuniści — obywatele innych państw, byli urzędowymi przedstawicielami Sowietów.

Poincaré występuje przeciwko projektowi o Paneuropie.

PARYŻ, 1. 8. (wł.) Prasa francuska donosi o sensacyjnym artykule Poincarego. Zdaniem tej prasy, Poincare występuje ostro przeciwko projektowi Brianda o Paneuropie. Zdaniem Poincarego, liga narodów jest jedyną autorytatywną instytucją, stojącą na straży traktatów pokojowych. Przepisy bowiem ligi narodów orzekają, że zmiana traktatów nastąpić może jedynie na skutek jednomyślnej uchwały wszystkich członków ligi i zgromadzenia ligi narodów.

Dyrektor generalny „Superbanku" objeżdża stolice europejskie.

WIEDEŃ, 1. 8. (PAT). W rozmowie ze współpracownikiem „Neues Wiener Tageblatt" oświadczył bawiący obecnie w Wiedniu dyrektor generalny banku wypłat międzynarodowych Quesnay, że podróż jego po całej Europie ma na celu nawiązanie osobistego kontaktu z kierującemi osobistościami świata finansowego w sprawie uregulowania wytycznych międzynarodowego obrotu dewiz. Bank wypłat międzynarodowych dąży wszelkiemi siłami do podniesienia międzynarodowego obrotu płatniczego i do sprawodzania gospodarstwa między narodowego na zdrowe tory. Dyr. Quesnay uda się z Wiednia do Stokholmu a stamtąd do Helsingforsu.

W PRZEDEDNIU ŚLUBU
zamordował matkę, narzeczoną i dwuletniego synka.

BYTOM, 1. 8. W Gliwicach rozegrał się niezwykły dramat rodzinny.

Niejaki Maksymiljan Lessig, lat 23, zastrzelił w swem mieszkaniu podczas kłótni na temat swego ślubu, wyznaczonego na dzień następny, matkę, Annę Lessig, narzeczoną Annę Werner i swego dwuletniego nieślubnego synka, Wolfganga — poczem strzałem w skroń pozbawił się życia.

URACZYLI SIĘ SPIRYTUSEM DENATUROWANYM.

KATOWICE, 1.8. (wł.) Tragicznie skończyła się zabawa u robotnika Aleksandra Krajewskiego w Rybniku.

Sześć osób, w tem dwie kobiety, raczyło się u Krajewskiego spirytusem, który niestety okazał się nieskażonym.

Na skutek zatrucia zmarł jeden uczestnik zabawy Emil Zerke, a pozostałe ofiary walczą ze śmiercią w szpitalu rybnickim.

TRAGICZNY WYPADEK
podczas ćwiczeń Sokoła.

BYDGOSZCZ, 1. 8. W dniu onegdajszym wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek śmierci na boisku Sokoła w Bydgoszczy.

W czasie ćwiczeń lekkoatletycznych sokół Antoni Satruszkiewicz ugodził oszczepem drugiego sokoła 18-letniego Bernarda Granca w głowę, raniąc go bardzo ciężko.

Granc przewieziony do szpitala w kilka chwil zakończył życie.

Wypadek ten wzbudził w kołach sportowych miasta nader przygnębiające wrażenie. Władze Sokoła podjęły dochodzenia.

BEZCZELNA NOTA SENATU GDAŃSKIEGO.

GDAŃSK, 1. 8. Senat gdański wystosował w dniu dzisiejszym notę do władz polskich w sprawie gdańszczanina Mosskopfa aresztowanego, jak wiadomo, onegdaj na Helu za obelżywe wyrażenie się o Polsce.

W nocie swej senat gdański żąda natychmiastowego zwolnienia Mosskopfa, uzasadniając to rzekomo niesłusznem aresztowaniem podanego gdańskiego.

KRWAWE PORACHUNKI SĄSIEDZKIE
podczas żniw na Wołyniu.

ŁUCK, 1. 8. Corocznie z rozpoczęciem żniw spływa wieś wołyńska krwią na tle sporów granicznych.

Wczoraj zanotowano dwie zbrodnie. We wsi Głuchy w powiecie kowelskim podczas sprzeczki o granicę łąki odciął kosą głowę sąsiad ss siadowi.

W Matwiejskach pod Łuckiem bracia Iwan i Aleksander Matwiejczukowie uderzeniami drągów w głowę zamordowali sąsiada Andrzeja Deniczuka, który skradł z ich pola niewielką ilość żyta. Morderców aresztowano.

MANEWRY FLOTY NIEMIECKIEJ NA BAŁTYKU.

BERLIN, 1. 8. W zachodniej części Bałtyku rozpoczęły się wielkie manewry floty niemieckiej z udziałem ministra Reichswehry Groenera i szefa Reichswehry Haye

BEZ ODPOWIEDZI.

Ofensywa propagandy niemieckiej i filoniemieckiej na nasze granice zachodnie jest procesem skrystalizowanym i rozbudowanym z właściwą niemcom systematycznością. Niema tam nic przypadkowego, nic dorywczego i tem samem nic, coby zasługiwało na lekceważenie. To też na całą akcję zwróciła uwagę część przyjaznej Polsce prasy zagranicznej, ostrzegając przed jej skutkami. Sami niemcy zresztą otwarcie powiedzieli, o co im chodzi i na co liczą: na stopniowe oswojenie opinji europejskiej z hasłami rewizjonistycznemi. Że zaś opinja w ogólności nie jest jakimś tworem sztywnym, lecz że ulega czasem działaniu wpływów wywieranych stale i konsekwentnie, — to jest rzeczą znaną. Życie dostarcza w tym kierunku codziennych przykładów.

Ale jest jeszcze drugi szczegół na który zwrócili uwagę nasi zagraniczni przyjaciele. Oto dziwi ich uparte milczenie rządu polskiego. Po części nawet dezorjentuje ich. Są np. publicyści francuscy, którzy twierdzą, że oficjalne stanowisko Polski w sprawie niektórych ofert lub zarzutów niemieckich jest „niejasne“.

Przypuszczać należy, że ten brak odpowiedzi ze strony polskiej i to ze strony urzędowej, bo społeczeństwo i prasa często zabiera głos, nie jest wynikiem przypadku, lecz pewnej taktyki. Może powiedziano sobie, że ofensywa niemiecka nie zasługuje na repliki, lecz raczej na wyniosłe milczenie. Może, co jest prawdopodobniejsze, w centrali M. S. Z. panuje pogląd, że wszystko, co w tej sprawie było do powiedzenia, zostało już powiedziane i niema potrzeby powtarzania starych argumentów. Ale nas interesuje, to czy taka „oczywistość“ tezy polskiej jest wystarczająca.

Byłaby może nią, gdyby ludzie posiadali absolutną pamięć i dzień po dniu czytając nowe nakłady niemieckiej agitacji przetrawili każde słowo, gdzieś i kiedyś rzucone przez p. min. Zaleskiego. Jednak żądać tego od nich nie można. Można raczej być pewnym, że świadomie czy nieświadomie ulegają wrażeniom ostatnim, najświeższym, więc i najsilniejszym.

To też dyplomacja nigdy nie „szanuje się“ zbytnio, gdy przeciwna strona atakuje. Odpowiada mocniej lub łagodniej — zależnie od formy nacisku, ale odpowiada zawsze. Powtarza bez skrupułów stare argumenty i gromadzi nowe. Natomiast właśnie wystrzega się milczenia, które przeciwnej stronie daje pełną inicjatywę, a u postronnych może być najrozmaiciej tłumaczone, bądź jako brak argumentów, bądź jako brak odwagi, bądź wreszcie jako brak zdecydowanego stanowiska.

Musimy się liczyć z tem, że sprawa naszych granic zachodnich nie przedstawia się całej Europie tak lapidarnie prosto, jak nam, czyli jako kwestja wojny lub pokoju. Przeciwnie: propaganda niemiecka stara się przekonać Europę, że Polska — oczywiście protestując — zgodziłaby się na rewizję swych granic, o ile zmusi ją do tego solidarna akcja dyplomatyczna mocarstw. Popierając niemieckie pretensje, mocarstwa nie tylko więc nie wywołałyby niebezpieczeństwa wojny ze strony osamotnionej Polski, lecz ocaliłyby pokój, zagrożony trwale przez „krzywdy“ traktatu wersalskiego.

Że kazuistyka taka może wywołać różne wątpliwości i złudzenia u nie orjentujących się w rzeczywistej woli Polski utrzymania zachodnich ziem za wszelką cenę i bez względu na ofiary, — to jest niewątpliwe. Oczywiście w krytycznej chwili zarówno wątpliwości, jak złudzenia zostałyby rozwiane przez nasze twarde wystąpienie, ale czy nie jest rzeczą polityki nie dopuszczać do tych ostateczności i dość wcześnie przekonać zagranicę o tem, co musiałoby nastąpić?

Dlatego z obawami i zastrzeżeniami przeciw naszej taktyce milczenia godzimy się. Są słuszne. Jeśli propaganda niemiecka nie ma czynić stałych postępów, trzeba jej przeciwstawić równie wytrwałą i baczną na każdy nowy atak propagandę polską. Bez odpowiedzi nie wolno pozostawiać żadnego argumentu wrogiego, choćby opierał się na kłamstwach i zmyśleniach.

Świat, słysząc ustawicznie głos Niemiec, musi jednocześnie słyszeć echo z Polski — autorytatywne i czujne.

Żywy kapitał polski zagranicą.

(Korespondencja własna).

Paryż, w lipcu 1930 r.

Tu i ówdzie jeszcze pokutuje w Polsce przekonanie, że emigracja zarobkowa, to „malum necessarium“, z którem należy się pogodzić wobec warunków, w jakich Polska żyje. Jako argument podaje się, że Polska jest za biedna, aby wyżywić wszystkich obywateli, których liczba zwiększa się z roku na rok wobec silnego przyrosttu naturalnego. To przekonanie i argument, mający je poprzeć, dalekie są od prawdy, jeśli idzie o emigracje wogóle, a częściowo tylko są słuszne, o ile dotyczą emigracji polskiej. W pierwszym rzędzie bowiem emigracja jest objawem sił ekspansywnych narodu. Ani anglicy, ani niemcy, ani francuzi nie byli obywatelami krajów biednych, gdy emigrowali. Pierwsi stali się pionierami imperjalizmu angielskiego i im głównie zawdzięczać należy, że dziś językiem angielskim mówi połowa świata; 20 miljonom niemców w Stanach Zjednoczonych A. P. zawdzięczają niemcy zatarcie śladów swego wojennego barbarzyństwa i uzyskanie w Stanach setek miljonów dolarów pożyczek. Emigranci francuscy uczynili Kanadę w połowie francuską i niosą wszędzie kulturę pokojową i zdobycze cywilizacji.

Emigracja polska była wypływem niekorzystnych warunków ekonomicznych na ziemiach polskich w czasach niewoli, ale dziś zachowała ten swój pierwotny charakter w połowie tylko. Dziś spotyka się wśród wychodźców bardzo wielu takich, którzy mogliby żyć i pracować w Polsce, ale dążą do szybkiego pomnożenia majątku, który w dzisiejszych warunkach łatwiej osiągnąć zagranicą, szczególnie we Francji, która zawsze przedstawiała wielkie możliwości zarobkowe, a od dłuższego czasu cierpi na brak siły roboczej. Teren emigracyjny francuski jest najdogodniejszy dla polskiego robotnika, ponieważ jest najbliższym, najpojemniejszym i najbardziej pod względem dziedzin pracy urozmaiconym.

Do Niemiec i Danji emigrować mogą sezonowo tylko rolnicy. Do południowo — amerykańskich republik rolnicy i specjaliści, do Stanów Zjednoczonych wszyscy, ale krewni przebywających już tam emigrantów. We Francji zaś znajdzie zatrudnienie zarówno rolnik, jak i górnik, tkacz i metalowiec, stolarz i szewc, krawiec i piekarz, ceglarz i każdy inny robotnik kwalifikowany. Bo zapotrzebowanie Francji jest olbrzymie. W ubiegłym roku przybyło tu polaków 80.000, w roku bieżącym ogólnoświatowego kryzysu, który i we Francji daje się odczuwać, aczkolwiek przebieg jego jest łagodny, zapotrzebowanie robotników polskich wynosi 65.000. Włochów przybywa jeszcze więcej, belgów prawie tyle, co i nas, hiszpanów i portugalczyków mniej, a potem jeszcze po parę tysięcy wszystkich innych narodowości.

Objaw ten jest następstwem wzrastającego niemal stale wyludnienia Francji, które szczególnie od pierwszego roku wojny poczyniło zastraszające postępy. W ostatnich 4 latach przed wojną liczba urodzin dzieci płci męskiej utrzymywała się ponad 400 tysięcy. W roku 191- spadła na 375.000 a doszła w roku 1916 do 195.000, poczem zaczęła się zwolna podnosić. Stan ten po wojnie poprawił się tylko nieznacznie, a obecnie nadchodzi dla Francji okres najbardziej krytyczny, dojrzewania słabego, niedorozwiniętego pokolenia. W r. b. dochodzą do 20 roku życia dzieci, które w chwili wybuchu wojny miały lat 4. Ten okres dojrzewania karłowatego pokolenia Francji trwać będzie przez całe dziesięciolecie, aż do r. 1940 i utrwali ogólne przekonanie, że francuzi to naród majstrów.

Już bowiem obecnie, wobec powszechnego braku robotnika, robotnicy francuscy zajmują wyższe stopnie w hierarchji pracowniczej: są nadzorcami, szefami, kontrmetrami, czyli, jak się w Polsce mówi, majstrami. A jeśli są robotnikami, to spełniają pracę specjalną lub lżejszą. W ubiegłym roku zwiedzałem fabrykę pod Paryżem ,w której na 1.300 robotników było 1000 polaków, kilkudziesięciu obywateli innych krajów Europy, spora liczba arabów i garść francuzów, nie przenosząca 150 ludzi. Liczba ta okazała się niewystarczają nawet na obsadzenie stanowisk specjalistów, nadzorców i szefów ,tak, że nolens volens musiano powołać na te stanowiska polaków i belgów.

Obok tego zjawiska, drugiem bardzo ważnem dla Polski zagadnieniem jest kwestja emigracji włoskiej do Francji. Emigracja ta, zależnie od sytuacji ekonomicznej Włoch, raz zyskuje, to znów traci na nasileniu. W r. b. nieznacznie przewyższa emigrację polską, podobnie zresztą, jak to było w r. ub. Według urzędowych danych przybyło w r. 1929 do Francji 75.000 włochów i 50.000 polaków. Przyjmujemy jednak, że i na korzyść włochów znajdują się nieścisłości w statystykach urzędowych francuskich.

W każdym jednak razie należy się spodziewać, że obecne nasilenie emigracji włoskiej osłabnie, a wówczas Polska powinna starać się wprowadzić do Francji na jej miejsce emigrację naszą, która aklimatyzuje się tu świetnie, na co wskazuje fakt, że według urzędowych polskich obliczeń opuszcza Francję zaledwie 10 proc. polskich emigrantów w stosunku do przyjeżdżających. Jest nas tu już dziś przeto więcej, aniżeli przed kryzysem w r. 1926, gdy nas obliczano na około 750.000 głów. Jeśli zaś zważymy, że tylko połowa emigracji naszej ma charakter stały, zaś druga połowa to wychodźcy czasowi, którzy pozostawili w Polsce rodziny, zrozumiemy, że emigracja nasza, przesyłając rocznie do kraju kilkadziesiąt miljonów franków, przyczynia się znacznie do podniesienia dobrobytu Polski.

Dlatego też, jakkolwiek emigracja wyciąga z kraju najtęższy, bo selektowany materjał, należy ją uważać, jako żywy kapitał, który zagranicą procentuje się doskonale, co uznał nawet podczas ostatniego pobytu swego we Francji dyrektor banku gospodarstwa krajowego, gen. Górecki, stwierdzając, że Polska mogłaby się obejść bez udziału kapitałów francuskich w przedsiębiorstwach polskich, gdyby Francja mogła przyjąć jeszcze większą masę emigracji polskiej.

Al. Then.

Kapitalizacja, czyli jednorazowa wypłata rent inwalidzkich

W ostatnich dniach wydane zostało przez ministrów: spraw wojskowych, pracy i opieki społecznej oraz skarbu rozporządzenie, zmieniające dotychczasowe przepisy o kapitalizacji rent inwalidzkich.

Kapitalizacja rent inwalidzkich polega na jednorazowej wypłacie renty na ustalony okres czasu, przyczem inwalida zrzeka się po upływie tego okresu pretensyj do zaopatrzenia ze skarbu państwa. Kapitalizacja może być całkowita lub częściowa, zależnie od orzeczenia specjalnej ad hoc powołanej komisji z udziałem lekarza.

W myśl rozporządzenia, do załatwiania spraw kapitalizacji rent inwalidzkich uprawnione będą nie wszystkie starostwa jak dotychczas lecz tylko te starostwa, w których znajdują się referaty do spraw inwalidzkich. Komisarjat rządu na m. st. Warszawę nie będzie zasadniczo załatwiać w dalszym ciągu spraw kapitalizacji rent, stanowić jednak będzie w tych sprawach instancję odwoławczą.

Rozporządzenie postanawia również, że lekarz referatu inwalidzkiego starostwa wchodzi z urzędu w skład komisji lekarskiej dla spraw kapitalizacji rent inwalidzkich.

Uzgodnienie przepisów granicznych między Polską a Niemcami.

W ostatnich dn. niezależnie od polsko - niemieckich rokowań w sprawie zajść granicznych przeprowadzone zostały między Warszawą a Berlinem również rokowania w sprawie załatwienia protestu Niemiec przeciw pojawieniu się polskich samolotów wojskowych nad niemieckim obszarem granicznym.

Protest niemiecki opierał się na tem, że według doniesień z nad granicy polskie samoloty wojskowe w licznych wypadkach dopuszczały się naruszenia suwerenności powietrznej Niemiec, przyczem miały się zapuszczać od 200 m. do 100 km. w głąb terytorjum niemieckiego.

W miesiącu lipcu r. b. miano stwierdzić rzekomo 6 wypadków tego rodzaju naruszenia granicy.

Rząd polski w odpowiedzi na protesty niemieckie przyrzekł dokładne zbadanie wszystkich poszczególnych wypadków i podjęcie odpowiednich kroków.

Obie strony prowadzą obecnie rokowania nad ustaleniem środków, któreby na przyszłość umożliwiły zapobieżenie tego rodzaju wypadkom.

Praca akademickiego koła prowincjonalnego.

„Koła prowincjonalne są organizacjami regjonalnemi polskiej młodzieży akademickiej, złączonej przywiązaniem do danego środowiska macierzystego, oraz koleżeńskiemi węzłami współżycia. Prowadzą pracę społeczną, samopomocową i samokształceniową. Mają na celu wychowanie typu akademika - społecznika patrjoty - polaka“.

Po tych ogólnych wzmiankach wyjętych z ideologji kół prowincjonalnych spróbujmy zobrazować pracę jednego z nich.

Każde koło w Warszawie w pierwszym rzędzie prowadzi ożywioną akcję samopomocową. Udziela pomocy materjalnej niezamożnym kolegom, z funduszów uzbieranych z różnorodnych imprez urządzonych w stolicy i na prowincji, oraz z funduszów kół przyjaciół akademika. Dysponuje własnemi pokojami fundacyjnemi w domach akademickich i udziela pomocy w studjach przez starszych kolegów.

W ten sposób koło zaspakaja potrzeby niezamożnych kolegów, stwarzając dogodne warunki do pracy nad sobą.

Praca samokształceniowa w kole odbywa się na licznych zebraniach dyskusyjnych (klubowych), gdzie koledzy z różnych uczelni przez wymianę myśli wzbogacają się intelektualnie. Przynajmniej raz w roku koło wydaje pismo, zawierające szkic pracy, artykuły z dziedziny historji swej prowincji oraz utwory literackie. Daje w ten sposób możność rozwijania się młodym talentom, podnosząc dorobek kulturalny swego regjonu. Koło opracowywa wszechstronną monografję swej prowincji.

Przez liczne zebrania, zabawy i wycieczki, koło zbliża kolegów, dając im jednocześnie miłą rozrywkę w chwilach wolnych od pracy. Koło uzgadnia swą działalność z innemi organizacjami społecznemi, pracującemi na terenie akademickim.

Stały kontakt koła z prowincją pozwala młodzieży akademickiej brać czynny udział w życiu umysłowem i społecznem swego regjonu.

Po żmudnej pracy i wysiłku w ciągu roku akademickiego koło, podczas wakacyj, przenosi swą działalność na prowincję.

Tu przedewszystkiem prowadzi pracę społeczną i kulturalno oświatową. Organizuje odczyty, zaznajamiając społeczeństwo z postępem wiedzy ludzkiej, organizuje akademje, przedstawienia i imprezy .stara się, by w dorobku kulturalnym jego regjon nie pozostał w tyle za innemi prowincjami Polski. Organizuje młodzież szkolną, wpajając w nią idee pracy społecznej, zaznajamia z kierunkami i warunkami życia i studjów na wyższych uczelniach.

Koło współpracuje z lokalnemi organizacjami społecznemi, pomagając im w pracy nad podniesieniem kultury i oświaty.

Pomagając sobie wzajemnie, kształcąc i wychowując, wzbogacamy kulturę regjonalną i narodową.

Tworząc dla innych — tworzymy siebie.

Jan Sitkowski.

Wczorajszy dzień manifestacyj komunistycznych
minął w Zagłębiu zupełnie spokojnie.

Przygotowywane przez komunistów Zagłębia Dąbrowskiego, manifestacje, które miały odbyć się w dniu wczorajszym w Sosnowcu, zakończyły się zupełnem fiaskiem.

W przeddzień manifestacji policja aresztowała kilkudziesięciu ruchliwych agitatorów komunistycznych, oddając ich w ręce sędziego śledczego. Brak prowodyrów spowodował, że akcja została sparaliżowana.

Wprawdzie do Zagłębia przyjechali **posłowie komunistyczni Wieczorek, Kieruzalski i Gawron.** by wziąć udział w manifestacjach, mających uświęcić tak zw. dzień walki w wojnie imperjalistycznej z Z. S. R. R., lecz zawiedli się, manifestacje bowiem, pomimo przygotowań się nie odbyły.

Zorganizowane przez miejscowych komunistów bojówki, mające chronić posłów przed policją okazały się zbyteczne, ponieważ do staré z policją nie doszło.

Po południu posłowie Kieruzalski, Gawron i Wieczorek wyjechali do Czeladzi i Dąbrowy, gdzie usiłowali zorganizować wiec, co im się również nie udało.

Wieczorem posłowie komunistyczni opuścili Zagłębie.

Należy zaznaczyć, że policja Zagłębia przez cały dzień była w ostrem pogotowiu i w razie jakichkolwiek rozruchów miała rozkaz użycia broni.

Ile w Czeladzi płacą za przewóz krawężników?

Donoszą nam z Czeladzi, że kasa miejska płaci za przewiezienie krawężników z podwórza magistratu na oddaloną o paręset metrów ul. Gawrońce czy Krzywą po 40 groszy (czterdzieści) od sztuki.

Fachowcy obliczają, iż przedsiębiorca, zajmujący się przewożeniem przy tej cenie zarobić może od 50 do 65 złotych na dzionek.

Wydaje nam się, że tego rodzaju zarobek, w dobie ogólnej stagnacji i przy nędznej płacy robotników, którzy przy tych robotach są zatrudnieni, stanowczo jest za wysoki.

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia tembardziej, że cenę za przewóz ustalał p. Spyrzyński, wiceburmistrz Czeladzi , zastępujący burmistrza Piwowara, a przy przywożeniu krawężników zajęte są konie ławnika Nobisa, co już jest jaskrawem nadużyciem odpowiednich przepisów samorządowych, o t. zw. stosunku handlowym do miasta członków zarządu miasta.

Może władze zwierzchnie zainteresują się tą sielanką gospodarczą w Czeladzi.

Niesamowite tajemnice szybu tow. Saturn
pod Zawierciem.

Onegdaj na polach wsi Rudniki, w nieczynnym szybie tow. Saturn, policjant zauważył zwłoki pływającego dziecka. Zaalarmowana straż ogniowa z Zawiercia ustawiła rusztowanie, przy pomocy którego dziecko wyciągnięto na wierzch.

Okazało się, że są to

zwłoki 4 miesięcznego dziecka płci męskiej, w stanie początkowego rozkładu.

Główka dziecka była zupełnie rozbita, a z pękniętego brzuszka wydobywały się jelita. Istnieje przypuszczenie, że jakaś wyrodna matka rzuciła dziecko do szybu, które spadając rozbiło sobie główkę o wystające belki, zaś brzuszek pękł od uderzenia o wodę.

Możliwe jest także samobójstwo matki wraz z dzieckiem. Szyb ten ma 46 metrów głębokości, z czego znajdująca się w nim woda zajmuje 25 metr. O szybie tym krążą najrozmaitsze wersje. Między innymi mieli wpaść do szybu przemytnik i goniący go żołnierz austrjacki, którzy znaleźli we wnętrzu szybu śmierć. Zwłok ich dotychczas niewydobyto.

Szyb znajduje się na terenach koncesji kop. „Saturn“. wybudowano go jeszcze przed wojną, oddawna zaś jest nieczynny.

Jest on niczem nie ogrodzony i nie przykryty i stanowić może skrytkę do ukrywania rozmaitych zbrodni.

Odpowiednie władze powinny wydać zarządzenie, by szyb ten należycie zabezpieczono i zasypano.

Dezerter ranny w pościgu.

Komendant posterunku w Blachowni, ustalił, że szer. 27 p. p. Antoni Pytel, który przed 4 miesiącami zbiegł z więzienia wojskowego w Częstochowie, ukrywa się u miejscowego gospodarza Szymona Kulki.

Policjanci po przybyciu do zagrody Kulki napotkali na opór.

Kulka nie chciał wpuścić policjantów do mieszkania dla przeprowadzenia rewizji.

Tymczasem Pytel wymknął się tylnemi drzwiami ze stodoły i począł uciekać w stronę lasu.

Uciekającego zauważyli policjanci i wezwali do zatrzymania się. Gdy wezwania nie odniosły skutku, jeden z posterunkowych dał strzał raniąc Pytla w szyję. Rannego przewieziono do szpitala w Częstochowie.

Kulkę, za przeszkadzanie w wykonywaniu czynności służbowych aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Ustalono, że Pytel w czasie dezercji dokonał szeregu kradzieży przechowując łupy w mieszkaniu „opiekuna“ swego Kulki.

Z cyklu tradycyj ludowych.

Sierpień.

Miesiąc sierpień, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, to okres najpiękniejszy dla rolnika, okres zbierania plonów za całoroczny trud i znoje.

W pierwszych dniach tego miesiąca, jak Polska długa i szeroka, wszędzie po wioskach już żniwa na ukończeniu, w sadach dojrzewają owoce, po ogrodach i łąkach lśnią się do słońca najpiękniejsze kwiaty i zioła. Wszak 15 sierpnia przypada Matki Boskiej „Zielnej“ (Wniebowzięcie), w którym to dniu obowiązkowo dziewczęta i chłopcy zanieść muszą pod ołtarz Bogarodzicy najwonniejsze zioła do poświęcenia.

Miesiąc sierpień podobnie jak każdy inny miesiąc w roku posiada swoje przysłowia, odnoszące się najczęściej do pogody. Lud wiejski bowiem wszystkie niemal święta kościelne zastosowuje do swoich wyroczni o pogodzie na najbliższą przyszłość.

Dnia 10-go sierpnia przypada naprzykład św. Wawrzyńca. Na ten dzień lud ma już gotowe przysłowie:

„Wawrzyniec pokazuje,
Jaka jesień następuje“...

albo:

„Na święty Wawrzyniec,
Wolny przez pola gościniec“...

Ponieważ sierpień jest zarówno miesiącem zbiorów, jak i okresem ciężkiej pracy w gospodarstwie, dlatego też mówi się:

„Z sierpem w ręku witać sierpień—
Wiele uciech, wiele cierpień“.

Według wierzeń ludowych, o ile w sierpniu „w pierwszym tygodniu pogoda stała — będzie zima długo biała“.

Tak samo jeżeli dzień Wniebowzięcia N. Marji Panny jest pogodny, lud wierzy święcie, że reszta lata będzie ciepła, i zakończy się pogodą; jeżeli zaś dzień ten jest deszczowy, to napewno reszta lata będzie zimna i prędko jesień nadejdzie.

Na dzień 20-go mamy znów inne przysłowie:

„Gdy na św. Bernarda ziemia
twarda—będzie zima harda“.

Wreszcie dnia 24-go na św. Bartłomieja mówi się ogólnie:

„Bartłomiej zwiastuje,
Jaka jesień następuje“.

Górale w Tatrach i na Podhalu uważają, że jeżeli w sierpniu mgły w górach, to napewno przyjdą deszcze, jeżeli zaś mgły suną nisko w dolinach można wierzyć w długą jeszcze i piękną pogodę.

Miesiąc sierpień posiada też i piękne tradycje religijne. Święto Wniebowzięcia w dniu 15 sierpnia poświęcone jest specjalnej czci N. Marji Panny. Oprócz święcenia ziół we wszystkich niemal wioskach polskich, w wielu miejscowościach odbywają się w tym dniu uroczyste odpusty.

Najsłynniejszym z nich jest odpust w Kalwarji Zebrzydowskiej pod Krakowem. Urocze wzgórza podkarpackie, na których na tle zieleni widnieją niezliczone białe kaplice Drogi Krzyżowej, — zapełniają się w tym dniu niezliczonym, wielobarwnym tłumem ze wszystkich stron wolnej Ojczyzny.

Lud polski dziękuje Bogarodzicy za doznane łaski i śle modły do Najwyższego o szczęście dla siebie i dla ziemi rodzinnej.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Sierpień 2 Sobota	
	Dziś: N.M.P. Anielskiej
	Jutro: Szczepana
	Wschód słońca: 3.58
	Zachód „ 19.28

RADJO.

WARSZAWA.

Sobota, 2 sierpnia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. Po kom. d. c. muzyki gramof. 15.15. Kom. gospod. 16.15. Wiad. Tow. Kooperatystów. 16.20. Płyty gramof. 16.35. Jak Nu-hua reparowała niebo. 17.00. Transmisja z Krak. Aud. dla dzieci. 18.00. Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.30. Feljeton p. t. Zabobon jako podłoże zbrodni. 19.45. Giełda rolnicza. 20.00. Pras.dziennik radj. 20.15. Recital skrzypcowy. W przerwie program na dz. nast. i repertuar teatrów miejskich. 21.15. Aud. ku uczczeniu śmierci Adama Asnyka. 22.15. Kom. meteor., pol. i sport. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Sobota, 2 sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Koncert z płyt gramof. 13.00. Kom. meteor. z Warsz. 16.00. Kom. Polsk.Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.25. Skrzynka pocztowa. 17.00. Transm. z Krak. Słuchowisko i koncert dla dzieci. 18.00. Naboż. z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00. Codzienny odcinek powieściowy. 19.15. Rozmaitości, program na dzień nast. 19.30. O obecnym stanie telewizji. 20.00. Pras. dziennik radj. z Warsz. 20.15. Koncert z Warsz. 21.45. Transm. z Warsz. Aud. ku czci Adama Asnyka. 22.15. Kom. meteor. z Warsz., program na dzień nast., oraz nadprogram. 23.00 Muzyka taneczna z Warsz.

Z Kielc.

(k) **Czy są książki zażaleń na dworcach autobusowych?** Niedomaganie na dworcach autobusowych w Kielcach niejednokrotnie dają się we znaki poszczególnym posażerom.

W niejednym też wypadku kończy się narzekaniem, a osoby zainteresowane nie wiedzą yprost, gdzie i dokogo zwracać się z zażaleniem.

Wskazanem przeto byłoby wprowadzenie t. z. książek zażaleń, do których osoby zaintersowane mogłyby wpisywać swe pretensje.

Zarządzenie takie, jeśli go niema, powinno być przez odpowiednie czynniki niezwłocznie wprowadzone.

Na kieleckim ratuszu.

Sprawa budowy dworca autobusowego. — Dalsza żółwia dyskusja nad budżetem. — R. Jopowicz goni r. Lewiego z laską. — Rada nie pojedzie w tym roku na wakacje.

Wszystkie ostatnie posiedzenia kieleckiej rady miejskiej, dotyczące nowoopracowanego preliminarza budżetowego miały charakter burzliwy i nastawione były na międzyklubowe ścierania w chęci zrzucenia z siebie odpowiedzialności za wykonanie budżetu, a następnie jego skutki.

Wychodząc z punktu widzenia zdrowej logiki, należy z całą bezwzględnością potępić dotychczasową pracę rady, której niepotrzebne gadulstwo, ścierania się i swary nie dają żadnych wyników.

Z każdego niemal posiedzenia wynosi się przeświadczenie, że rada nie dorosła do swego zadania.

Nowoopracowany budżet wynosi z górą 120 paragrafów. Każdy z radnych wie o tem napewno. Odbyły się już 4 posiedzenia budżetowe, na których uchwalono zaledwie 3 paragrafy... Można sobie wyobrazić ile musi się odbyć jeszcze posiedzeń, aby cały budżet został przedyskutowany i uchwalony?

A tymczasem województwo śle nagany, domaga się jaknajszybszego przedłożenia budżetu do zatwierdzenia, podkreślając, że Kielce są jedynem... miastem w województwie, które nie ma dotychczas uchwalonego budżetu.

Ciekawi jesteśmy co dalej z tego stanu rzeczy wyniknie?

Na pierwszy ogień czwartkowego posiedzenia rady poszła sprawa budowy dworca autobusowego. Po niepotrzebnej przewlekłej dyskusji uchwalono nabyć plac od r. Lewiego przy ul Focha, i na nim urządzić „wzorowy" dworzec. Według prowizorycznych obliczeń koszt kupna placu wraz z urządzeniem dworca będzie wynosił z górą 130.000 zł.

Przedewszystkiem trzeba zapytać się rady, skąd weźmie pieniądze, a następnie skąd się zrodził pomysł urządzania dworca na ul. Focha? Trzeba nie mieć zielonego pojęcia o znaczeniu dworca autobusowego, aby stwarzać sobie podobne pomysły.

Dworzec autobusowy, aby należycie i racjonalnie spełniał swoją rolę, musi być blisko dworca kolejowego.

Czy obecnego dworca obok stacji nie można odpowiednio przebudować.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad budżetem. Rozpoczęto czytanie 3 paragrafu budżetu, opiewającego sprawy pożyczkowe. I znów bezsensowne, zabierające drogi czas — gadulstwo. Beznadziejną, nie mającą żadnych pożytecznych widoków gadaninę — urozmaicił pocieszny epizod. Na posiedzenie przybył spóźniony r. Lewi, którego kilku radnych przywitało docinkami z racji uchwalonej na początku budowy dworca autobusowego na placu Lewiego.

R. Lewi w odpowiedzi na docinki r. Jopowicza użył również pod jego adresem humorystycznego „powiedzonka" o wątrobie.

Podenerwowany r. Jopowicz z okrzykiem na ustach: „A ty, parchu"! rzucił się z laską w stronę r. Lewiego.

Sytuacja groźna.

R. Lewi widząc, że nie zdzierży, salwował się ucieczką. R. Jopowicz za nim. Rozpoczęła się tragikomiczna gonitwa po schodach magistratu. Wszyscy radni wybiegli z sali posiedzeń.

Na szczęście r. Lewi zdołał uciec.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że rada w tym roku na wakacje nie wyjedzie. Do uchwalenia pozostało jeszcze 117... paragrafów, a to przecież już sierpień....

(k) **Ze związku strzeleckiego w Kielcach.** Stosownie do uchwały, zapadłej na ostatniem nadzwyczajnem walnem zebraniu członków oddziału zw. leg. pol. w Kielcach, odbytem w dniu 27 lipca r. b. zarząd oddziału podaje niniejszem wszystkim członkom do wiadomości następujący porządek czynności związanych z przygotowaniem i ułatwieniem wyjazdu na walny zjazd legjonistów w Radomiu, a mianowicie:

1) od 4 sierpnia r. b. t. j. od poniedziałku do dnia 8 sierpnia r. b. włącznie, t. j. do piątku, wydawanie zaświadczeń wyjazdu i członkostwa dla wszystkich tych, którzy zarejstrowali się na wyjazd,

2) przy wydawaniu zaświadczeń mogą członkowie deponować w sekretarjacie należność za karty uczestnictwa na uroczystości radomskie po 5 (pięć zł. od osoby,

3) za pieniądze te, zostaną nabyte w Radomiu karty uczestnictwa przez specjalnego kurjera zarządu, który je przywiezie i które zostaną rozdane właścicielom już w Kielcach rano w niedzielę na dworcu kolejowym w dniu 10 sierpnia r. b.,

4) wyjazd z Kielc do Radomia nastąpi w niedzielę rano dnia 10 sierpnia o godz. 5 ,minut 40, a zbiórka w tym celu wszystkich wyjeżdżających, na dworcu kolejowym w Kielcach o godzinie 5 r.

5) sprawą zapewnienia potrzebnej ilości wagonów kolejowych, zakupu biletów przejazdu do Radomia, zajmie się zarząd tut. okręgu i oddziału.

6) w Radomiu na dworcu kolejowym zbiórka wszystkich oddziałów okręgu kieleckiego i wspólny odmarsz w kolumnie do miasta celem uczestniczenia w uroczystościach według programu.

7) Analogicznie nastąpi powrót wspólny do Kielc, przyczem przejazd powrotny koleją daje prawo do ulgi w wysokości jednej trzeciej.

W końcu zwraca się uwagę, że godziny urzędowe w sekretarjacie zarządu w lokalu własnym przy ul. Zamkowej Nr. 6 w Kielcach trwają codziennie prócz niedziel i świąt **od 8 rano do 10 i od 5 popołudniu do 7-ej.**

W dni świąteczne i niedziele sekretarjat czynny od godz. 11-ej do 13-ej, (1 popołudniu).

(k) **Poświęcenie polskiej placówki w Kielcach.** W ubiegły czwartek odbyło się poświęcene nowej chrześcjańskiej placówki, magazynu wzorowo i solidnie wykonanych mebli przy ul. Dużej 19 w Kielcach p. Bolesława Zaskowskiego.

W poświęceniu wzięli udział pp. wiceprezydent miasta Potocki, prezs Sobierajski, przedstawiciele prasy oraz miejscowego mieszczaństwa. Poświęcenia dokonał ks. Fr. Mazurek, poczem gościnny gospodarz podejmował w domu swoim gości śniadaniem.

Nowej polskiej placówce przesyłamy staropolskie „Szczęść, Boże".

(k) **Cyrk Staniewskich w Kielcach.** Stosownie do zapowiedzi, dziś nastąpi otwarcie cyrku B-ci Staniewskich.

Jak zapewnia dyrekcja program postawiony jest na najwyższym poziomie artystycznym. Będzie zatem miała publiczność kielecka, dość wesołą rozrywkę.

HRABIA MONTE CHRISTO.

364.

— Milcz — zawył Morcerf nieludzkim głosem — kto pisał do Janiny?... kto domagał się wiadomości, dotyczących mego ojca?... Może ośmielisz się temu zaprzeczyć i twierdzić, że to nie ty bynajmniej pisałeś?

— Pisać wolno wszystkim chyba? Zwłaszcza wolno myślę, zasięgać wiadomości o rodzinie młodego człowieka któremu ma się zamiar oddać córkę za żonę?

Otóż pewnego razu użalałem się przed kimś, że źródło majątku ojca pańskiego nie jest dość jasne, że jest wiadome to jedynie, że początek swój wziął w Grecji. Wtedy osoba z którą rozmowę tę toczyłem powiedziała mi: „to napisz pan do Grecji, a raczej do Janiny".

— I któż podał panu tę radę?

— A któż u djabła, jak nie przyjaciel pański, hrabia Monte Christo?

Beauchamps i Albert spojrzeli na siebie znacząco.

— Mój panie, — odezwał się Beauchamps, milczący do tej chwili — oskarżasz hrabiego, jakby wiedząc, że go niema w Paryżu, a więc tym samym nie może się z zarzutów usprawiedliwić.

— Drogi panie, ja nie oskarżam nikogo, zaś to, co powiedziałem, gotów jestem powtórzyć w obecności hrabiego Monte Christo.

Wobec tych słów, sprawa przedstawia się jasno. Danglars bronił się podle, ale bardzo kategorycznie. Widocznem było, iż był bez winy w tym wypadku.

A zresztą, o cóż chodziło Morcerfowi? O to,, by mu ktoś dał zadośćuczynienie. Kto? — mniejsza. Że zaś Danglars nie stanie do walki — było — rzeczą aż nadto widoczną.

Cała sprawa w dodatku stawała w oczach Morcerfa w świetle coraz wyraźniejszym. Przedewszystkiem hrabiemu Monte Christo bez najmniejszej wątpliwości wiadome było wszystko od bardzo dawna, boć przecie on to wykupił z niewoli córkę Alego Telebena. Następnie podstępnie doradził Danglarsowi, ażeby napisał do Janiny, a gdy to nie dało pożądanych wyników, posłał sam swego zaufanego z dowodami zdrady, do ministerjalnego dziennika. Wywiózł go na koniec z rozmysłem z Paryża wtedy właśnie, gdy wiedział, że w senacie burza wybuchnie, a może się i spodziewał wystąpienia Haydee. W tem wszystkiem był widoczny plan, konsekwentnie przeprowadzony. Nie było wątpliwości. Monte Christo był owym wrogiem utajonym jego ojca!

Wziął więc na stronę Beauchampsa i wypowiedział mu szczegółowo wszystkie swe myśli.

Dziennikarz podzielił zapatrywania te w zupełności.

— Słusznie mówisz — rzekł — wina pana Danglarsa w tem wszystkiem jest albo żadna, albo bardzo mała. Duszą całej intrygi jest niewątpliwie hrabia Monte Christo.

Albert zwrócił się w stronę Danglarsa.

— Szanowny panie — rzekł do niego — przyjmuję tłomaczenie się pańskie do wiadomości, pozwolisz jednak, iż zapytam się hrabiego Monte Christa o ile jest ono zgodne z prawdą. Nie żegnam się więc ostatecznie, lecz mówię: możliwe, iż będę zmuszony odwiedzić jeszcze pana.

Ukłonił się po słowach tych zdaleka bankierowi i wyszedł wraz z Beauchampsem, nie spojrzawszy nawet w stronę Cavalcantiego.

Danglars, nie zważając na to jawnie impertynenckie pożegnanie, odprowadził wychodzących aż do drzwi, zapewniając Alberta, iż względem Morcerfa nie uczuwa żadnej osobistej antypatji, owszem, obiecuje sobie jeszcze bardzo wiele po życzliwości hrabiego, jaką go ten do tej chwili zaszczycać raczył.

ROZDZIAŁ XIX.

Zniewaga.

Gdy Albert i Beauchamps opuścili dom bankiera, ostatni z nich rzekł:

— Słuchaj, Albercie, przed chwilą sam ci powiedziałem, że najbardziej winnym w tej sprawie zdaje się być hrabia Monte Christo.

— Tak jest. To też idziemy teraz do niego.

— Poczekaj no ,mój drogi. Zanim to uczynimy, wartoby się dobrze nad krokiem tym zastanowić. Bo widzisz, pan Danglars jest człowiekiem interesów, a ludzie tacy są zawsze bardzo przywiązani do życia i nie łatwo dają się skłonić do pojedynku. Przeciwnie hrabia, — jest szlachcicem... tak się przynajmniej zdaje. Otóż czy nie lękasz się pod tą szatą szlachcica odnaleźć zwykłego zbira?

— Ja tylko jednej rzeczy się lękam, to jest — czy ten człowiek bić się zechce?

— O to możesz być spokojny. Hrabia Monte Christo napewno przyjmie wyzwanie, nazbyt dobrze włada on bronią, by mógł uchylać się od walki. I nad tym ostatnim faktem właśnie zastanowić by się warto.

d. c. n.

Nadzwyczajne walne zebranie zw. legjonistów w Kielcach.

W niedzielę, dnia 27 lipca br. odbyło się w sali wydziału powiatowego sejmiku, nadzwyczajne walne zebranie członków oddziału związku legjonistów w Kielcach.

Według porządku dziennego obrad, które zagaił i którym przewodniczył przy udziale p. Kubeckiego jako sekretarza oraz pp. Malarczyka i Heydricha jako asesorów, prezes związku p. Jan Bolesław Migdał, wygłosili referaty: 1) polityczny i gospodarczy,— prezes okręgu p. Gąszczyk, 2) ideowo-organizacyjny oraz sprawozdawczy z ostatniego zjazdu prezesów oddziałów i okręgów w Warszawie w dniu 20 lipca br., jak również na temat stanowiska i roli legjonisty wobec aktualnych zadań obywatelskich na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej Polski, prezes p. Migdał, 3) sprawozdawczy i programowy na temat wewnętrznej gospodarki finansowej i akcji bratniej pomocy związku, skarbnik p. Machura Czesław.

Ponadto, po zaznajomieniu zebranych przez prezesa okręgu p. Gąszczyka z całokształtem akcji przygotowawczej na walny zjazd legjonistów w Radomiu, po krótkiej i rzeczowej dyskusji ustalono szczegółowy plan dalszych czynności w tymże kierunku, oraz zlecono zarządowi oddziału przygotowanie wyjazdu członków do Radomia. pod względem technicznym.

Z kolei bez dyskusji przychylono się do wniosków prezesa okręgu p. Gąszczyka, sekretarza zarządu oddziału p. Heydricha oraz członka zarządu okręgu p. Świetlika w sprawie nieprzyjęcia do wiadomości zgłoszonej przez p. Migdała rezygnacji z godności prezesa związku, przyczem cofnięcie tej rezygnacji przez p. Migdała wskutek zajętego jednomyślnego stanowiska ogółu zebranych, obecni powitali hucznemi brawami i oklaskami.

Z pośród wolnych wniosków, przyjęto do wiadomości zgłoszony przez prezesa Gąszczyka wniosek, wzywający zarząd oddziału do podjęcia prac przygotawczych w sprawie ufundowania własnego sztandaru dla okręgu i oddziału kieleckiego.

Wniosek w sprawie popierania oraz udziału w akcji ogródków działkowych, zgłoszony przez p. Jarzyńskiego, prezesa zawodowych związków gospodarczych w Kielcach, zebrani przyjęli do wiadomości entuzjastycznie oraz uchwalili nawiązać niezwłocznie ścisły kontakt z odnośnymi czynnikami, celem stopniowej realizacji powyższych zamierzeń i umożliwienia udziału w tejże akcji szerokim kołom legjonistów, członkom kieleckiego oddziału.

W końcu członkini oddziału p. Grunertówna zwróciła się z apelem do zebranych, by jaknajgoręcej propagowali ideę szerokiego udziału kobiet z pośród ich rodzin w związku pracy obywatelskiej kobiet na terenie kieleckim, co pozwoli na rozwój prac tejże organizacji w każdym kierunku i przyniesie dodatnie rezultaty nad wychowaniem młodego pokolenia i wyrobieniem enót obywatelskich.

Pod koniec obrad zebrani legjoniści jednogłośnie przyjęli do wiadomości wniosek prezesa p. Gąszczyka, aby wobec ogłoszonej niedawno odezwy t. zw. „grupy demokratycznej legjonistów i peowiaków“ mającej na celu rozbijanie jednolitej i zwartej rodziny legjonowej uchwalić deklarację treści następującej:

„Nadzwyczajne walne zebranie członków kieleckiego oddziału związku legjonistów, odbyte w dniu 27 lipca br. stwierdza i kategorycznie podkreśla, że wszelkie wichrzenia stronnictw opozycyjnych, a w szczególności zgrupowanych w t. zw. „Centrolewie“, usiłujących przez sztuczne tworzenie i nowe organizowanie legjonistów w postaci jakiejś „grupy demokratycznej legjonistów i peowiaków“ podważyć i rozbijać dotychczasową spójnię legjonową, zostają z oburzeniem odparte i z pogardą potępione, przyczem zebrani w dniu dzisiejszym legjoniści oddziału kieleckiego, ostrzegając bałamuconych tu i ówdzie kolegów przed zakusami nieproszonych opiekunów i menerów politycznych, którzy przez tyloletnie żerowanie na państwie dali dosyć dowodów, jak bliskie są im zasady i dążenia demokratyczne, głoszone dziś po odsunięciu od żłobu z całą perfidją i demagogją, podkreślają jednocześnie z naciskiem, że murem są nadal zwarci, złączeni i niezłomni, a hasłom i wielkiej idei marszałka Piłsudskiego w Jego dążeniach o prawdziwej demokracji, ku mocarnej potędze państwa Polskiego, na zawsze pozostaną szczerze wierni i całem sercem oddani“.

Na uchwaleniu powyższej deklaracji porządek dzienny wyczerpano i po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady“ zebranie zamknięto.

Huk pistoletu na gruzach ogniska rodzinnego.

Wstrząsający dramat małżeński w oczach wszystkich lokatorów.

Nikt napewno nie wiedział, co zaszło w Warszawie między młodymi małżonkami, dość że na drugi dzień po ślubie p. Bolesław Pluta (Rybaki nr. 7) wpadł w wielki gniew,

bardzo hałasował

i odesłał zapłakaną panią Stasię— żonę do mamy na wieś (Pobyłkowo, gm. Bzowo, pow. pułtuski). Od tej pory ciągle trwały pertraktacje w sprawie przywrócenia zgody. Rokowania te były nieco jednostronne, to znaczy, że pani tłumaczyła, przekładała, wyjaśniała, prosiła, błagała, przyrzekała, a pan

milczał, jak kamień.

Wczoraj, w mieszkaniu pana (właśnie siedział przy kolacji), zjawiła się nagle pani Stasia, wraz z bratem, p. Witoldem Machnowskim.

— Dość tej hecy! — rzekł stanowczo szwagier. — Jedno z dwojga: pogódźcie się!

— Tak? — rzekł groźnie szwagier — zaraz się będę godził, ale

z waszemi trupami!

Zrobił się na twarzy ponury, jak upiór z Düsseldorfu. Nie wstając z krzesła sięgnął do kieszeni, wyjął papierośnicę i trzymając nieznacznie pod stołem z wielkim trzaskiem otworzył i z jeszcze większym zamknął. Tamci, słysząc najwyraźniej szczęk repetowanego pistoletu pobledli na twarzy, jak ściana.

— Słuchajcie,

jutrzejsze trupy

— rzekł ze złowrogiem spokojem mąż...

Ale przerażeni goście nie chcieli słuchać, tylko wycofali się coprędzej i zatrzasnęli drzwi.

— Leć po policję, Stasia! — krzyknął szwagier — ja go tu przez drzwi popilnuję!

— Zginiesz przez te drzwi— ryknął mąż — już mogiłą pachniesz!

Wziął z półki grubo oprawny tom „Wędrowca“ z pierwszego półrocza 1908 roku i grzmotnął o stół z hukiem piorunu.

Odpowiedział mu jęk osuwającego się na ziemię człowieka.

W całym domu powstało zamieszanie. Ze wszystkich pięter poczęli zbiegać się lokatorzy, ktoś

telefonował po Pogotowie,

ktoś inny po policję.

Posterunkowy w głowę zachodził ze zdziwienia, nie mogąc znaleźć nietylko pistoletu, ale nawet śladu kuli. Wszystko co mógł uczynić dla sprawy — to spisać protokuł za zakłócenie spokoju publicznego. Niemniej jednak już w pół godziny potem śladu nie było ani po żonie, ani po szwagrze sprytnego p. Bolesława.

Zjazd 600 wójtów cygańskich w Łodzi.

Bazyli Kwiek obwołany królem, Michał — wicekrólem Pomorza.

Zjazd wójtów cygańskich w Łodzi zakończył się wczoraj przed wieczorem. Królem cyganów ogłoszono, po czterodniowych obradach,

Bazylego Kwieka z Marymontu.

Drugi pretendent do tego tytułu, Michał II z Piastowa poniósł sromotną porażkę, gdyż na 600 uprawnionych do głosowania wyborców, opowiedziało się za nim tylko 80.

Obrady odbywały się w szałasach, skleconych na wielkiej posesji

przy ulicy Dworskiej 4.

Ostatnie słowo, któremu musieli ulec wszyscy cyganie, wygłosił arbiter z Madrytu, baron Mateusz Kwiek. Wyrok brzmi jak następuje:

„Prawowitym „królem“ cyganów polskich zostaje obwołany Bazyli Kwiek, zaś Michał Kwiek zapłaci 255 dukatów kary za przywłaszczenie sobie królewskiego tytułu. Do czasu unormowania stosunków

wśród cyganów polskich,

Michał drugi będzie miał prawo tytułować się królem cyganów pomorskich i, obowiązany jest

utrzymać w rygorze

wszystkie tabory, koczujące w tej dzielnicy. Po upływie trzech miesięcy Michał Kwiek stanie się zwykłym wójtem z prawem rządzenia we własnym taborze“.

Rezolucji tej poddali się obaj „królowie“, przyczem Michał II

na znak uległości

musiał paść na kolana przed Bazylim.

Wykroczeń przeciwko spokojowi publicznemu nie było. W dniu wczorajszym wśród cyganów zgromadzonych w Łodzi zdarzyły się tylko cztery wypadki pijaństwa, zlikwidowane przez obozową milicję.

Dla uniknięcia możliwych zatargów

z bronią w ręku,

baron Mateusz Kwiek z Madrytu poodbierał wójtom noże i rewolwery. Bójek nie zanotowano .

Zjazd był początkowo projektowany na przedmieściu Chojny. Wobec trudności ze znalezieniem miejsca, przeniesiono wybory na ulicę Dworską 4.

Z Sosnowca.

WAŻNE WYJAŚNIENIE W SPRAWIE POŻYCZEK DLA RZEMIEŚLNIKÓW.

Doszły do wiadomości czynników, udzielających pożyczki rzemieślnicze rozpowszechnione pogłoski, jakoby podania o pożyczki miały być uzależniane od zaświadczeń organizacyj i towarzystw rzemieślniczych. W związku z tem starosta będziński prosi nas o wyjaśnienie, że starania o pożyczki czynić należy wyłącznie indywidualnie, podania wpływać mają bezpośrednio do zarządu komunalnej kasy oszczędności pow. będzińskiego w Będzinie, przyczem winne być one zaopatrzone jedynie w zaświadczenia zarządów miast lub gmin co do odpowiedzialności materjalnej i płatniczej petenta — według kwestjonarjusza.

Zaświadczenia ze strony towarzystw rzemieślniczych dla przyznania pożyczki nie mają żadnego znaczenia.

(s) **Osobiste.** Kierownik urzędu śledczego w Sosnowcu, komisarz Wł. Kocuper wyjechał na dwumiesięczny urlop wypoczynkowy do Bystrej. Zastępuje go podkom. Z. Bosołowicz.

(s) **Z posiedzenia komisji cennikowej.** Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie komisji cennikowej, na którem ustalono następujące ceny za 1 kg. słonina 3.20 zł., schab 2.80, mięso wieprzowe 2.40. Ceny te obowiązują od dziś.

Widzimy, że w ostatnich dniach mięso wołowe i wieprzowe, oraz jego artykuły znacznie potaniały. Spodziewana jest także zniżka cen chleba.

(s) **Sprostowanie.** Onegdaj podaliśmy notatkę o ujęciu złodzieja kur, Zygmunta Kęsika, zam. przy ul. Rudnej nr. 58. Notatka była mylna, śledztwo policyjne wykazało bowiem, że nie Kęsik dokonał kradzieży kur, a Mieczysław Przybysławski, zam. przy ul. Będzińskiej nr. 3.

P. Kęsik występuje tu jedynie jako poszkodowany, gdyż był właścicielem skradzionych mu kur przez Przybysławskiego.

(s) **Nieletni złodzieje.** Od dłuższego już czasu z fabryki szkła Edwarda Kosmali Swobodna 8, dokonywano systematycznej kradzieży butelek. Wdrożono śledztwo policyjne ustaliło, że kradzieży dopuszczają się Marjan Kułak l. 10 i Roman Majcher, l. 12, zam. przy ul. Grabowej nr. 3. Skradzione butelki chłopcy sprzedawali Fajgli Rzezak zam. przy ul. Wiejskiej nr. 35.

Po spisaniu protokułu, sprawę skierowano na drogę sądową.

Z Będzina.

(b) **Z Grodźca.** Zarząd straży ogniowej wiejskiej w Grodźcu, osiągnął czystego zysku 200 zł. z zabawy urządzonej w dn. 20 z. m., z czego przeznaczył 50 zł. na pogorzelców wsi Sarnów.

Czyn ten jest godny naśladowania.

Z Czeladzi.

(c) **Komisja wojewódzka w schronisku.** Na skutek starań, czynionych przez magistrat o wykupienie od państwa dla użytku opieki społecznej gruntów (około 5 mórg) i budynków byłej komory celnej, w których mieści się miejskie schronisko dla sierot i starców, przybyła do Czeladzi komisja wojewódzka, dla oszacowania zabudowań.

Jak wiadomo, magistrat dzierżawi tylko od państwa wymieniony budynek wraz z gruntami za cenę dzierżawną około 1200 zł. rocznie.

Komisja nie ustaliła ceny posesji ze względu na brak dokładnego pomiaru gruntów, którego dokona w najbliższym czasie geometra.

Z Dąbrowy.

(d) **Kradzieże.** Onegdaj o godz. 5 rano złodzieje kolej. wyrzucili z pociągu towarowego w pobliżu stacji Gołonog 14 obręczy żelaznych do kół. Obręcze zostały przez patrol policyjny znalezione i odwiezione do stacji Ząbkowice.

Ze sklepu spożywczego Estery — Ruchli Herman, zam. przy ul. Szopena nr. 24, złodzieje skradli sporą ilość artykułów spożywczych, wartości 275 zł.

Józefowi Duraj, zam. w Gołonogu, kol. Laski, skradziono kilka kur, wartości 78 zł.

Z Zawiercia.

(z) **Repertuar kin.** Kino Apollo: — „Warta Nocna“. Kino Stella: — „Zabawa w miłość“.

(z) **Z policji.** Pociągnięto do odpowiedzialności: M. Nojmana (3-go Maja 33) za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych, Mordkę Brandwajnhendlera (Blanowska 5) za przywłaszczenie sobie 100 zł. należących do Blachnińskiej Marji z Pachoszowic, Leona Łgiętę (Wronia) za nakłanianie świadków do fałszywych zeznań na rozprawie sądowej i za znieważenie posterunkowego.

Olbrzymie oszustwa finansowe w Niemczech.

Gryndérstwo na wielką skalę.—Hjeny życia gospodarczego—Piękne nazwiska płaszczykiem dla oszusta.

Berlińska policja kryminalna are sztowała onegdaj 32-letniego kupca Fryderyka Ahrensteina, który oszu kańczem gryndérstwem zarwał cały szereg firm niemieckich na okrągłą sumę 100.000 marek. Ahrenstein po chodzi z Wiednia i do Berlina przy był w maju roku ubiegłego. Natych miast po swojem przybyciu otworzył na jednej z głównych ulic wielkie przedsiębiorstwo eksportowo - importowe i nawiązał stosunki z poważnymi dostawcami.

Ponieważ Ahrenstein pierwsze, drobniejsze dostawy regulował gotówką, pozyskał sobie opinję poważnego i solidnego kupca. Z czasem zamówienia rosły, ale dostawcy nie otrzymywali już za towar swój gotówki, tylko weksle, których w terminie nie wykupywano. Gdy poszkodowani zwrócili się osobiście do Ahrensteina, przekonali się, że zwinął on chorągiewkę i zniknął z widowni.

Nie było go dość długo i wierzyciele stracili już nadzieję ujrzenia go kiedykolwiek, gdy przed kilku tygodniami w zachodniej części Berlina zainstalował się hurtownik, który otworzył wielki handel spożywczy pod firmą Silberstein.

W wytwornie i z wielkim smakiem urządzonych biurach tej nowej hurtowni pracowało kilku urzędników, nie było jednak towaru. Po dłuższej obserwacji przedsiębiorstwa władze stwierdziły, że domniemanym Silbersteinem nie jest nikt inny, jak dawny Ahrenstein, który dla dobra „sprawy" zmienił nazwisko a nawet wygląd. Zamknięto hurtownię i jej właściciela, który już znów zdołał ponaciągać cały szereg firm kupieckich na większe i mniejsze sumy.

O ile powiodło się władzom szczęśliwie w ujęciu Ahrensteina, to w innym przypadku nie mogą się one poszczycić tak pomyślnemi rezultatami. Już od trzech lat wszystkie urzędy śledcze w Niemczech szukają bezskutecznie oszusta, który prawdopodobnie spowodował szkody niemniejsze, niż Ahrenstein, ale dotychczas buja na swobodzie i z powodzeniem prawdopodobnie eksploatuje łatwowierność ludzką.

Tym spryciarzem jest 26-letni tyrolczyk Józef Dorfer, który, dla nadania sobie prestige'u, używał z upodobaniem pięknie brzmiących nazwisk, jak Carlo de la Lavallaz, Maurice de Tscharner, Egon von Scheff - Hohentraum itp. Czasem lubił też uchodzić za artystę albo poetę.

Pracował według starannie opracowanego systemu. Stawał w pierwszorzędnych hotelach niemieckich i naciągał magazyny na różne kosztowne towary. Nie trzeba dodawać, że otrzymawszy je, znikał czemprędzej, zapominając o uregulowaniu rachunku. Rzecz prosta, że nie płacił również i rachunku hotelowego.

Ten ptaszek niebieski fruwa dotychczas i prawdopodobnie prowadzi dalej swój intratny proceder, używając jako rekwizytów jakiegoś fascynującego nazwiska i wytwornych manier.

Panna wśrod ludożerców

pod groźbą pójścia na rożen.

Pewna przedsiębiorcza amerykanka miss dr. Hortense Povdemaker, ukończywszy na londyńskim uniwersytecie studja archeologiczne, udała się w podróż naukową.

Wybrała dla swych badań jedną z wysp mórz południowych Nową Irlandję (należy do grupy Nowej Gwinei).

28-letnia, dość wątła i delikatna panna spędziła dziesięć miesięcy nie widząc przez ten czas ani jednego białego człowieka.

Nie odstraszała jej myśl, że 270 mieszkańców wioski Letsu, jest z upodobania i tradycji ludożercami.

Ludożerstwo jest obecnie surowo wzbronione, ale zakaz osiągnął tylko tyle, że mieszkańcy wyspy zadowalają się spożywaniem ciał jedynie wrogów, poległych w bitwie.

Poza tem brzydkiem przyzwyczajeniem ludożercy ci, według słów ich gościa, są nieśmiali, weseli i rycerscy.

Posiadają bardzo rozwinięte poczucie moralności: nie kradną, nie kłamią, uprawiają jednożeństwo, a w razie rozwodu, (który otrzymują z łatwością) zwracają posag, składający się z muszelek.

Ludożercy ci nie znają żadnej religji, nie mają bogów, nie wierzą w raj, ani piekło; jedynie wierzą w życie pozagrobowe.

Mężczyźni zajmują się rybołóstwem, kobiety rolnictwem.

Miss Povdemaker ogromnie przywiązała się do swoich czarnych przyjaciół.

Uprowadzenie chłopca kawiarnianego

przez szwajcarskiego lotnika.

Wśród bardzo tajemniczych okoliczności zginął z domu rodzinnego w Berlinie 15-letni Herbert Trunk, zatrudniony jako piccolo w kawiarni „Admiralskiej" przy Friedrichstrasse.

Przed trzema tygodniami Herbert zwierzył się swemu ojcu, że poznał się z pewnym lotnikiem francuskim, który namawiał go, żeby wyjechał z nim w daleką podróż za granicę. Ojciec ostrzegał chłopca przed nieznajomym człowiekiem i zażądał, aby syn przyprowadził swego nowego przyjaciela do domu i przedstawił go rodzicom. Zanim jednak to się stało, obaj zniknęli bez śladu, a dochodzenia ujawniły, że owym przyjacielem małego Herberta był szwajcar Juljusz Jaquet, poszukiwany przez władze francuskie i szwajcarskie.

Stwierdzono, że Jaquet mieszkał przez dłuższy czas w jednym z dużych hoteli w śródmieściu Berlina, że jednak na cztetry dni przed zniknięciem opuścił ten hotel, nie zapłaciwszy rachunku. Pozostawił natomiast zapieczętowaną paczkę, po otwarciu której okazało się, że zawiera tylko stare gazety.

Ponieważ Jaquet podawał się za francuza, właściciel hotelu, po jego zniknięciu, zwrócił się do francuskiego konsulatu generalnego gdzie okazało się, że już z generalnego konsulatu francuskiego w Hamburgu nadszedł list ostrzegawczy, charakteryzujący Jaqueta jako pospolitego oszusta.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Jaquet jest obywatelem szwajcarskim, i że rzeczywiście jest w posiadaniu polecenia pewnego znanego tamtejszego pilota, jako pilot i przedstawiciel firm samolotowych. Zapomocą tego polecenia Jaquet w różnych konsulatach wyłudzał datki i popełniał inne oszustwa.

Władze zabrały się z wielką gorliwością do wyśledeznia Jaqueta, zwłaszcza, że niewiadomo, w jakim celu zabrał on z sobą chłopca i dokąd go uprowadził.

Kupno i sprzedaż.

MASŁO, JAJA SERY sprzedaż hurtowa „Dwór" Sosnowiec, Warszawska 12. w podwórzu, tel. 14-25.

SZYNY budowlane normalne i wąskotorowe, rury, drut kolczasty i do betonu, żelazo do użytku poleca tanio skład starego żelaza Welnera. Będzin, Modrzejowska 82.

OKAZJA. Parcele budowlane w Milowicach od 25 — 40 prętów na parcele jedną, bajecznie tanio, nowa kolonja. Wiadomość u p. Kuca, ul. Piłsudskiego Nr. 25.

Z POWODU wyjazdu do sprzedania dom piętrowy, murowany bardzo tanio. Dąbrowa - Górnicza, Okrzei 56. Drejerska.

AUTOBUS „Merdeces Daimler" w dobrym stanie, 25 miejsc, korzystnie do sprzedania. Józef Nyc, Katowice - Bogucice, ul. Franciszka Nr. 2. telef. 28-28.

SPRZEDAM motocykl dwucylindrowy czterotaktowy. Wiadomość: Dąbrowa, Poniatowskiego 6-B.

DO sprzedania dom murowany 5 ubikacji, w Zawierciu przy ul. Podleśnej. Jan Porębski. Wiadomość na miejscu.

POSADY I PRACE

Inżyniera Froma Kursy samochodowe i motocyklowe. Sosnowiec, Warszawska 22. Wyuczają na **zawodowych kierowców - mechaników** i amatorów. Wykłady prowadzone przez **inżynierów. Praktyka warsztatowa.** Lekcje jazdy nieograniczone na limuzynach. Długoterminowe spłaty ratami. Bezrobotni mają ulgi. Zamiejscowi zniżki przejazdu.

PRZEDRUKARZ - maszynista litograficzny potrzebny. Zakłady Graficzne „A. Pański" w Piotrkowie, ul. Legjonów Nr. 2.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 1.8.

Warszawa Dol. 8.89
Nowy Jork 8.899
Londyn 43.40 1/4
Paryż 35.06
Wiedeń 126.00
Praga 26.41 3/4
Belgja 124.75
Szwajcarja 173.17
Berlin 212.98
Dol. War. pr. obrt. 8.89
5-cio proc. Poż. Dolarowa zł. 62.50
5-io proc. Poż. Konwer. zł. 55.50
4 i pół Ziemskie Kredyt zł. 56.00

Tendencja mocniejsza.

AKCJE.

Warszawa, 1.8

Bank Polski 164.00 — 164.25
Wysoka bez kuponu 1929 rok
Węgiel 42.50
Modrzejów 8.50
Rudzki 13.75
Starachowice 15.00

Tendencja utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 1.8.

Notowania Poznańskiej giełdy zbożowej w dniu dzisiejszym były bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

UWAGA KANDYDACI NA KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH! Kursy Inżyniera Klebera wyuczają na zdolnych kierowców mechaników. Długoterminowe spłaty ratami. Sosnowiec. Piłsudskiego 3. Zawiercie, Sadowa (Dom Rzemieślniczy).

DOBRY FACH TO PIENIĄDZ. Kursy Szoferów Mechaników St. Konopki w Sosnowcu, ul. Swobodna 7, przyjmują zapisy na nowy Kurs Szoferski. Każdy słuchacz po ukończeniu umie doskonale przeprowadzić wszelką reperację wozu. Jazda na wozach nieograniczona. Nauka zagwarantowana. Kurs obniżony 20 proc., płatnych w ratach. Dla przyjezdnych mieszkania wolne. Zapisy codziennie.

POKOJE

POSZUKUJE się pokoju umeblowanego w Będzinie. Zgłoszenia do administracji „Expresu" w Sosnowcu „Pod Pokój".

ZA wypożyczenie 3.000 — 5.000 zł. odstąpię 2 ładne pokoje z kuchnią. Wiadomość: Szopienice, ul. 3-go Maja Nr. 6 u woźnego.

Zgubione dokumenty

WÓJCIK Zygmunt zgubił legitymację zasiłkową, wydaną przez P. U. P. P. w Sosnowcu.

ZYGMUNT Gałka zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

CHASKIEL Gotlieb zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat m. Sosnowca.

BOLESŁAW Koczur zgubił książeczkę kasy chorych wydaną przez Sosnowiec.

JULJAN Nędza zgubił wyciąg z ksiąg ludności i dowód osobisty wydane przez gminę Olkusko - Siewierską, oraz książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec.

GRZYWNOWICZ Józef zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

JÓZEFA Dynerowicz zgubiła książeczkę kasy chorych wydaną przez Sosnowiec.

RÓŻNE

BACZNOŚĆ!!! Niezbędnym dla każdego kołowca, motocyklisty, automobilisty jest „Wolutin". Wolutin jest znakomitym środkiem, który samodzielnie podczas jazdy wszelkie nieszczelności zatyka. Jest dobrze obmyślonym środkiem, wolnym od kwasu, nieszkodliwym dla gumy, i umożliwia, że miesiącami nie trzeba napompowywać. Do nabycia w składach rowerów, drogerjach i sklepach. Wyłączne przedstawicielstwa: R. Malik Dąbrowa - Górnicza, Zagórze, Kościelna 56. Odsprzedawcy poszukiwani.

ZA długi żony mojej Marty Gertrudy Daneckiej z męża pierwszego, z drugiego Chejdysowej nie odpowiadam. Chejdys Wincenty.

ZA długi mojej żony Władysławy z Przybyłów, nie odpowiadam. Władysław Cupiał, Dańdówka.

NINIEJSZEM unieważniam metrykę urodzenia na imię Stanisława Kępki urodzonego w roku 1905, którą nieznany osobnik wyciągnął w parafji Gołonogu i podszywszy się pod moje nazwisko zaniósł na zapowiedzi z Janiną Oparówną, o czem ja nic nie wiedziałem. Winnego, który jest poszukiwany przez policję pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Stanisław Kępka. Strzemieszyce.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę kasy chor. wydaną w Kielcach na imię A. Paradowski.

Wydawca: Helena Mosiorska. Druk „Expres Zagłębia" Sosnowiec ul. Teatralna 1. tel. 4-94